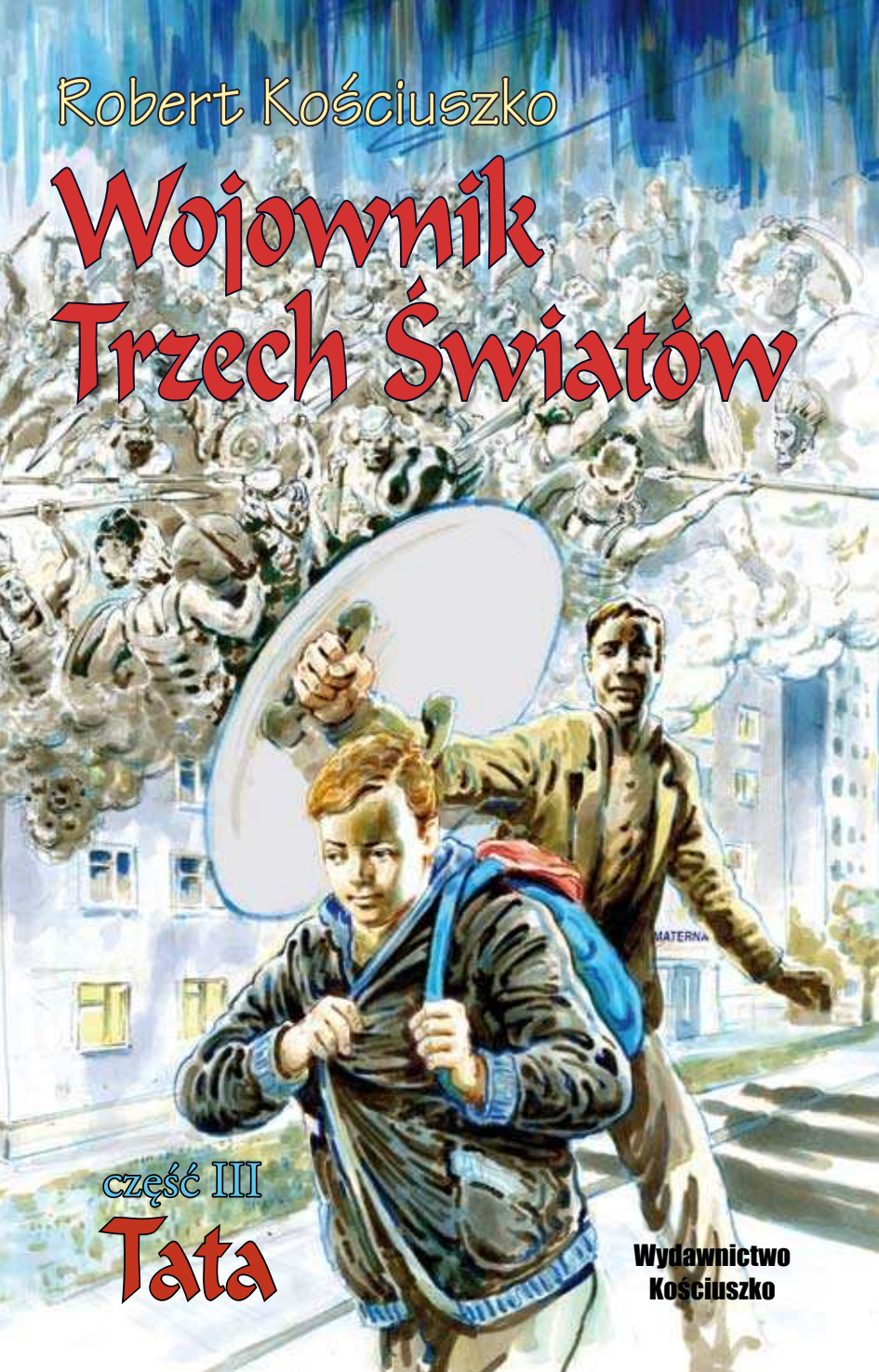


Robert Kościuszko

Wojownik Trzech Światów



część III

Tata

Wydawnictwo
Kościuszko

**Wojownik
Trzech
Świątów**

Robert Kościuszko

Wojownik Trzech Światów

część III

Tata

Warszawa

Tytuł:

Wojownik Trzech Światów – część III Tata

Redakcja:

Anna Niemyska

Redakcja techniczna:

Wojciech Kozioł – 4dot

Projekt okładki:

Artur Gołębiowski

Konsultacja:

ks. Artur Godnarski

Copyright © 2009 by Robert Kościuszko
<http://wojownik.info>

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana, ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-927925-5-0

Trzeba walczyć, by nie zginąć

Przyjaźń nie jest tkliwą serdecznością, ale więzią, która najszybciej powstaje podczas wspólnej walki, zmagania i trudności. Nie bez powodu mądrość pokoleń uczy nas, że „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. Dziś chyba, jak nigdy dotąd, możemy być świadkami biedy w całym wachlarzu jej odmian. Jedną z najgłębszych jej przejawów jest brak przyjaźni – ludzie czują się osamotnieni na skutek porzucenia, wstawienia pomiędzy bajki rzeczywistości wiary.

Realizm wiary otwiera przestrzeń, w której przyjaźń jest możliwa i to nie tylko do grobowej deski. Zapoczątkowana w naszym „dzisiaj” może mieć swoją kontynuację za bramami śmierci, gdzie nic się nie kończy, ale rozpoczyna na dobre. Wiara jest przyjaźnią – jak tarczą, za którą można się bezpiecznie schować, gdy przychodzi zdradziecki cios.

Chcąc dokonać krótkiej charakterystyki wyjątkowej powieści, jaką staje się w trzeciej odsłonie historia „Wo-

jownika trzech światów”, należałoby uczynić to krótkim ale wyraźnym stwierdzeniem – jest to „Historia pewnej prawdziwej przyjaźni”. Czytając ją, zrozumie to przesłanie ten, kto zna smak przyjaźni, jak i ten, kto go nie zna, ale nosi w sobie jej pragnienie.

Za ludzkimi i anielskimi historiami kryje się jeszcze jedna, zupełnie wyjątkowa, w której wszystko może się wydarzyć, a jest to twoja historia przyjaźni z Bogiem. Do świadomego jej przeżywania i pielęgnowania dyskretnie, ale z przyjacielską determinacją prowadzi nas Autor. Wszystkie wątki podejmowane w każdej z trzech części tej powieści wydają się podążać w jednym kierunku, by przeciąć się pośród historii przyjaźni w jednej szczególnie, będącej niezbitym dowodem na tę wyjątkową więź Boga z człowiekiem.

Zapewne w czwartej części odsłonią się wszystkie zakulisowe, zdumiewające historie pewnej niezbitej, nie do zerwania przyjaźni. Oby Autor nie kazał nam zbyt długo czekać na jej odkrycie w kolejnym tomie.

Dziękuję Robercie za to, że dzielił się z nami Twoją pasją przyjaźni ze Słowem Bożym, a tak naprawdę z Tym, który ukrywa się za wszystkimi historiami. Niech nie zabraknie Ci nigdy „Wiatru” w skrzydła wiary i wiernych przyjaciół, których masz w swojej rodzinie jak i pośród znajomych.

ks. Artur Godnarski
Gubin, 7 listopada 2009r.

Spis Treści

Rozdział 1	Tropiciel	9
Rozdział 2	Rodzinne śniadanie.	19
Rozdział 3	Znowu ta szkoła	27
Rozdział 4	Akcja	37
Rozdział 5	Sąd nad Saulem	47
Rozdział 6	Gdzie zniknął król?	57
Rozdział 7	Szok	65
Rozdział 8	W domu Jakubowiczów	75
Rozdział 9	W garażu	83
Rozdział 10	Odnaleźć porwanych.	89
Rozdział 11	Gniew ojców	97
Rozdział 12	Straszne wieści	103
Rozdział 13	SMS	111
Rozdział 14	Wyścig	117
Rozdział 15	Przesłuchanie	123
Rozdział 16	Dwóch władców	129
Rozdział 17	Brat zabija brata	141
Rozdział 18	Gość z przyszłości	153
Rozdział 19	Zemsta	163

Rozdział 1

Tropiciel

Przez kłębiący się tłum klientów przedzierało się dwóch chłopaków. Nie byli to jacyś mili chłopcy, bo przepychali się w bardzo nieuprzejmy sposób. Stale kopali w czyjś wózek wypełniony towarami, klnąc przeraźliwie na głos. Obaj nosili markowe bluzy dresowe, kryjąc głowy pod naciągniętymi kapturami. Dresiarze zatrzymali się na chwilę w dziale odzieżowym, oglądając błyszczące, granatowe spodnie. Jakieś dziesięć metrów za nimi przy regale z okularami przeciwsłonecznymi stał inny młody chłopak. Był też silnie zbudowany i także ubrany na sportowo. Na głowie miał czapkę z daszkiem. Stale przymierzał coraz to nowe okulary, kryjąc swą twarz za ciemnymi szklami. Uważnie obserwował dwóch osiłków, którzy odrzucili spodnie na wielką górę odzieży i ponownie zaczęli przedzierać się, tym razem przez dział zabawkowy.

Kolorowe plakaty obwieszczały, że właśnie zaczął się wyczekiwany sezon wiosennych promocji. Tłumy biegających klientów staczały bitwy, aby wyrwać swój wymarzony towar w atrakcyjnej cenie. Komplety chińskiej zastawy stołowej, bluzy i buty sportowe, wielopak z dwulitrowymi butelkami Pepsi. Jakaś kobieta siedziała na ostatnim drewnianym fotelu ogrodowym, odganiając groźnym wzrokiem przyczajoną konkurencję, ponieważ kilku innych klientów czekało na chwilę jej nieuwagi, aby błyskawicznie skoczyć na to cenne trofeum.

Tajemniczy chłopak stale podążał za dwoma dresiarzami. Rozglądając się we wszystkie strony, marszczył czoło zakłopotany, bo dostrzegał o wiele więcej niż przeciętny klient hipermarketu.

W dziale ze sprzętem elektronicznym grupka dzieci wpatrywała się w duży włączony monitor. Maluchy stały jak zahipnotyzowane chłonąc, akcję nowej gry komputerowej. Większość dzieciaków zazdrościła dwóm szczęśliwcom, którzy już od pół godziny nie puszczała konsoli, sterując zawzięcie walką magicznych trolli. W pewnym momencie jeden z bohaterów gry otrzymał potężnego kopniaka w brzuch i wtedy stało się coś bardzo zaskakującego. Stękający troll pod wpływem uderzenia wypadł z ekranu komputera na podłogę sklepu. Niektóre dzieci to zauważyły, ale sądziły, że takie właśnie są możliwości tej nowej wersji gry. Komputerowa postać podniosła się z bólem. W tym świecie była na szczęście wielkości uczniów z podstawówki. Zaciśniętą pięścią pogroziła swe-

mu przeciwnikowi na ekranie, po czym ruszyła w stronę działu z zabawkami. Animowany przybysz rozglądał się na boki niczym zbieg, który właśnie uciekł z więzienia na wolność. Stwór podszedł do wielkiego dźwigu zbudowanego z klocków Lego i włączył w nim jakiś mechanizm. Żuraw zaczął podnosić zabawkową betoniarkę, a dziwny operator zawołał na pobliskiego chłopca:

– Hej, mały, widziałeś to? Ten dźwig był w telewizji przed bajką.

Maluchowi aż zaświeciły się oczy. Ruszył pędem do wystawy klocków Lego, podziwiając pracującą maszynę budowlaną. Długouchy kusiciel naciskał na małe drążki sterownicze i obracał dźwigiem to w jedną, to znowu w drugą stronę.

– Fajny dźwig, co? – troll nagabywał zaciekawionego chłopca. – Namów rodziców, to ci go kupią. Przecież mają tyle pieniędzy, prawda? No, na co czekasz, leć po nich.

– Mamo! – chłopczyk ruszył pędem w kierunku półek z butami. Po chwili szedł już z mamą, ciągnąc ją ze wszystkich sił za rękę.

– Ja to chcę! – argumentował w prosty, ale bardzo zdecydowany sposób.

Mama otworzyła szeroko oczy i uniosła brwi.

– O nie! – odpowiedziała. – Ten dźwig kosztuje 340 złotych. Nie mamy pieniędzy na takie drogie zabawki.

– Ona kłamie! – zawołał nowy, rogaty kolega. – Na pewno ma tyle forsy.

– Ty masz dużo pieniędzy, kup to! – zakrzyczał mały synek.

Mama wyglądała już na zdenerwowaną.

– Nie, Marku, nie kupimy tego! – powtórzyła.

Obcy prowokator podszedł do chłopca, nabrał powietrza w płuca i wrzasnął mu prosto do ucha udawanym płaczem:

– Ona cię nie kocha, bo nie chce ci kupić zabawki!

Chłopiec również wydarł się na mamę głośnym płaczem, jakby w jednej chwili zaraził się spazmami od tajemniczego nieznanego:

– Ty nie kochasz Mareczka! Nie chcesz mu kupić dźwigu!

– Czyś ty oszalał dzieciaku? Marsz stąd, idziemy natychmiast!

Mama chwyciła zanoszącego się płaczem synka za rękę i ruszyła z powrotem w kierunku działu obuwniczego. Była tam właśnie promocja butów ze skóry australijskiego węża.

– Musisz drzeć się głośniejsze, mały, to może mama zmięknie! – zawołali przechodzący przez dział zabawkowy obaj dresiarze.

Gdy byli już przy końcu regałów, postać z gry komputerowej zawołała do nich:

– Hej, koledzy, zobaczcie, jaka maszyna!

Jeden z nich jakby usłyszał zawołanie i odwrócił się w tę stronę.

– Ty, luknij, jaki wypasiony dźwig. Widziałem go w reklamie w telewizji. Jak byłem małym smrodem, to marzyłem o czymś takim. Rozwalimy go?

– Zapomnij, facet, przecież nie mamy już czasu!

Po czym obaj pogнали w kierunku działu z napojami. Za nimi cały czas podążał tajemniczy chłopak, który za-

trzymał się teraz przy słynnym dźwigu. Przybysz z cyberświata spojrział na niego, mówiąc:

– Hej, stary, zoba... – i urwał nagle w pół zdania. Wyglądał na bardzo przestraszonego. – Ty mnie widzisz? Przecież nie jesteś dzieckiem.

Nieznamy zdjął czapkę, przymknął oczy i zaczął poruszać ustami, szepcząc coś. Na twarzy małego pokurcza odmalowało się przerażenie. Zakrył sobie oczy, jakby coś zaczęło go bardzo razić. Z krzykiem ruszył w kierunku działu komputerowego, wziął solidny rozbieg i wskoczył z powrotem do wielkiego monitora, lądując w swojej grze. Chłopak nałożył ponownie czapkę i chwycił z pobliskiej półki opakowanie baterii, po czym ruszył dalej za rozkrzyczanymi dresiarzami. Idąc szybkim krokiem, rozpakował paluszkowe akumulatory i zamontował je do jakiegoś urządzenia przypominającego odtwarzacz MP3.

– Tutaj Jozue! Już jestem. Sorry, wyczerpały mi się baterie – chłopak powiedział jakby sam do siebie.

– OK, Jozue. Dobrze, że to nie awaria. Co u ciebie? – zabrzmiał głos w słuchawkach wciśniętych w uszy szpiega.

– Są te dwa młode karki. Idę za nimi. Straszny tłok. Ludzie tu chyba powariowali.

Niedaleko od tego miejsca bardzo przejęta kobieta w średnim wieku, wypowiadając niewiarygodną ilość słów, wyluszczała mężowi swoje argumenty.

– Ale spójrz kochanie, zobacz, jaka to jest okazja. Ten sweter kosztuje połowę swojej normalnej ceny.

– Uhhmmm – odpowiedział znudzony mężczyzna.

– Ale patrz chociaż na mnie, jak ci tłumaczę, bo sprawiasz wrażenie, jakbyś mnie w ogóle nie słuchał. Zaanżaj się choć trochę w te zakupy. Tak się cieszyłam, jak tu szliśmy, a ty wszystko mi psujesz tą swoją skwaszoną miną.

– No przecież cię słucham.

– Taka promocja może się już nie powtórzyć – tłumaczyła dalej żona. – Zobacz, jak przystojnie byś w nim wyglądał. Zupełnie zniknął gdzieś twój brzuch.

– Jakie pięćdziesiąt procent przeceny? – mąż przystąpił do kontraktaku zakupowego. – Menadżerowie sklepu siedzą przy biurku i wymyślają sobie jakąś wysoką cenę. Potem dzielą ją na pół i wynik piszą na plakacie. Jeszcze nieźle na tym zarabiają. To tak, jak ja bym ci powiedział: „Spójrz na tamtego Jeepa albo Toyotę Land Cruiser, są przecenione o połowę i kosztują tylko sto dwadzieścia tysięcy”. A przecież ich nie kupuję! Zresztą po co mi nowy sweter, przecież ten, co mam, jest jeszcze bardzo dobry.

Dwaj dresiarze minęli właśnie napoje gazowane i soki, po czym wbiegli z dzikim krzykiem między półki z piwem. Mocnym szarpnięciem wydobyli dwie puszkę z niedokładnie naciętego dziesięciopaku. Całe opakowanie runęło na podłogę. Piwo trysnęło na posadzkę, co jeszcze dodało barw zabawie napakowanych dzikusów.

– Co wy robicie? – zawołała jakaś odważna kobieta w fartuchu, z wiadrzem i mopem w rękach.

– Nie drzyj się, stara. Lepiej posprzątaj, za to ci płacą! – bezczelnie odpowiedzieli łysole i popijając piwo z otwartych już puszek, ruszyli w kierunku kas.

Jakiś miły kobiecy głos płynący z głośników sklepowych przypominał o niewiarygodnych okazjach w dziale ogrodniczym:

– Przy stoisku „Mój ogród” znajdziecie państwo najtańszą w mieście ziemię kwiatową, jedyne 5,99 zł za 30 litrów. Tuż obok dostępny jest poręczny grill węglowy, który umili państwu rodzinne weekendy na działce. Grill kosztuje tylko 49,99 zł. W promocji dodajemy podpałkę gratis. Zapraszamy!

Gdzieś obok telewizorów wyklócał się ze swoją żoną ten sam mężczyzna, który przed chwilą nie chciał swetra.

– Kochanie, to się nazywa prawdziwa okazja! – tłumaczył żonie.

– Daj mi spokój. W ogóle nie chcę patrzeć na ten świecący złom.

– Ta plazma jest z plastiku, a nie z metalu. Poza tym sprawdzałem w Internecie. Ten model kosztuje w innych sklepach pięć tysięcy, a tutaj trzy i pół.

– Nie chcę o tym nawet słyszeć! – kobieta wyglądała na bardzo zniecierpliwioną. – Jak chcesz, to stój tutaj i gap się w te ekrany. Ja idę obejrzeć firanki.

Tropiciel w czapce nadal relacjonował ścisłym głosem do małego mikrofonu wiszącego na kablu przy słuchawkach:

– Inteligenci są już przy kasach. Ja też płacę za baterie i zaraz wychodzę.

Chłopak podał kasjerce puste opakowanie po bateriach.

– A co ty mi tu dajesz za strzępy? – upomniała go kobieta.

– Przepraszam. MP3-ka mi padła. Musiałem zmienić baterie – odpowiedział ze skruchą młody klient.

– A gdzie wyrzuciłeś stare? – kobieta zapytała już bardziej przyjaźnie.

– Do kosza z recyklingiem – wyjaśnił chłopak, stając żartobliwie prawie na baczność. Nie spuszczał jednak z oczu obu osiłków, którzy mamrotali coś do młodego kasjera.

– Tym razem ci wybaczam, ale żeby mi to było ostatni raz. Proszę 4,99 zł – kobieta zakończyła miłą rozmowę.

Chłopak zostawił pięcioletówkę i nie czekając na resztę, pognął za dresiarzami.

– Jesteśmy już przy drzwiach, zaraz nas zobaczycie – relacjonował do mikrofonu.

– OK, Jozue! – padła odpowiedź. – Włączam długi mikrofon nasłuchowy. Teraz posłuchamy, o czym gadają te bystrzaki.

Szpieg w bejsbolówce wyszedł na zewnątrz i znów namierzył wzrokiem oba ruchome obiekty. Słuchawki wypełnił głośny szum przerywany nagle sprzeczką obu skinów.

– Mówię ci, Koks, że jedziemy teraz do podstawówki ściągnąć kasę z małych szczawiów.

– Ja chcę najpierw do liceum opchnąć towar. Sprzedamy trochę prochów i popatrzymy na fajne laski.

– Zamknij się, głupi samcu! Przy podstawówce czeka już na nas Skinol. Bierzymy na początek najłatwiejszą robotę. Jak skończymy z dzieciakami i w liceum, to kupię ci drugie piwo, OK?